

ZESPÓŁ SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH NR 20
w Łodzi, ul. Warecka 41

Gazetka Szkolna – bezpłatna
Styczeń 2013r.

Wydanie:

Skład redaktorski:

- Agata Janiak kl. 3 Timt
- Katarzyna Łęcka kl. 3 Timt
- Artur Kopeć kl. 2 Tie
- Przemysław Cechowski kl. 2 Tie

Szczęśliwego Nowego Roku !



Życzą uczniowie ZSP nr 20.

Jako świeży redaktorzy „Szkolnej Gazetki” zabraliśmy się do pracy i przeprowadziliśmy wywiad z Panią Dyrektorem Dorotą Stefaniak.

W wywiadzie brali udział uczniowie III klasy Timt między innymi:

Agata Janiak, Katarzyna Łęcka, Rafał Zimon, Mariusz Wojenka

- Nazywam się Dorota Stefaniak, nie ukrywam swoich lat, no ale niekoniecznie muszę się do nich głośno przyznawać (śmiech). Mogę powiedzieć, że mam męża, dziecko – 18-stoletnią córkę i psa. Kiedyś już w tej szkole pracowałam, po 5-cio letniej przerwie wróciłam, ponieważ Pan dyrektor zaproponował mi stanowisko wice-dyrektora. Nie mogę chyba powiedzieć, dlaczego ta propozycja padła, ale zgodziłam się między innymi dlatego, że znam Pana dyrektora 20 lat, kiedyś bardzo długo pracowaliśmy razem, mamy wspólną wizję organizowania szkoły, pracy w niej, stworzenia fajnego, dobrego zespołu nauczycieli i stąd też moja decyzja, żeby tu wrócić i tę wizję i plany realizować. Przez ostatnie lata pracowałam w XXIII Liceum Ogólnokształcącym.

- A która pracę najlepiej Pani wspomina?

- Bardzo lubię pracować w szkole i naprawdę (choć brzmi niewiarygodnie) chciała zostać nauczycielem. Zawsze powtarzam uczniom, żeby walczyli z symptomem i z przyszytą łatką „warecka”, ponieważ pracując przez 5 lat w liceum, które nie jest jakąś wielce wybitną placówką spotykałam się z dużo słabszymi uczniami, niż z tymi, z którymi miałam do czynienia wcześniej i teraz tu pracując. W tej szkole uczy się trudniej z racji tego, że jest to typowo męska szkoła, więc testosteron buzuje i jest go pełno na korytarzach!!! – a niestety te emocje czasami trzeba w sprytny i chyba delikatny sposób tonować.

Rzeczywiście zdarzają się często słabsi uczniowie, ale uważam, że mój przedmiot, czyli język polski, jest „do ogarnięcia” przez wszystkich. Młodzież jest wszędzie taka sama, więc aż tak drastycznej różnicy między uczniami nie ma. Pracuje mi się fajniej tutaj z różnych powodów – ale nie o wszystkich chcę mówić. Przeszłam do tej szkoły z zamysłem, z takim planem, żeby stworzyć z Panem dyrektorem szkołę, w której będzie się lepiej pracowało nauczycielom, ale też lepiej uczyło uczniom. Nie mogę powiedzieć, że po 2 miesiącach mi się udało, bo na to potrzeba lat. I myślę, że za 2-3 lata będę mogła odpowiedzieć na to pytanie (i będzie to odpowiedź, która mnie zadowoli – śmiech).

- Czyli jest Pani za wprowadzeniem rodzinnej atmosfery?

- No nie przesadzajmy z tą rodzinną atmosferą!! – ale uważam, że można, a nawet trzeba wymagać od uczniów – i to w różnych dziedzinach!!! Nie znaczy to, że trzeba być dla nich wyłącznie takim „suchym belfrem”. Głęboko wierzę w to, że uczniowie potrafią to zrozumieć. Kiedyś ktoś dużo mądrzejszy ode mnie (nie powiem kto, aby nie zabrzmiało patetycznie) powiedział, że kiedy przestaną od Ciebie wymagać, to znaczy, że jesteś niewiele warty; ja bardzo nadal chcę, aby wymagano dużo ode mnie – ale też sama dużo wymagam od innych.

- Czemu zdecydowała się Pani akurat na język polski? Czy miała Pani jakieś inne wizje swojej przyszłości, czy z góry było wiadomo, że to będzie język polski?

- Z góry było wiadomo, że język polski, bo zawsze uwielbiałam czytać, świetnie sobie radziłam z pisaniem. Wchodziła w grę jeszcze historia, ale jednak polski zwyciężył. Jako mała dziewczynka chciałam sprzedawać lody w cyrku. Naprawdę (śmiech). Fascynowało mnie chodzenie z tacką przed sobą i sprzedawanie tych lodów. Skończyło się to na etapie 9 lat. Potem już chciałam zostać nauczycielką – no ale te lody były kuszące ;)

- Mówi Pani, że się Pani świetnie pisze. Czy tworzy Pani jakąś poezję własną?

- Absolutnie nie!!!. Nic z tych rzeczy. Żadna poezja własna, żadne opowiadania. Mam lekkie pióro, żeby pisać rzeczy typu wypracowania, ale nie mam talentu żeby to spożytkować w innej materii – i niech tak to zostanie.

- Jakie jest Pani ulubione zwierzę?

- Moim ulubionym zwierzęciem jest mój kochany i jedyny York, który ma na imię Macho. Macho ma 3 kg i jego imię jest produktem myślowym córki i męża. Kocham tego psa bardzo. Żadne inne zwierzęta nie wchodzą w grę, ale mam ogólnie duuuużo empatii dla zwierzaków.

- Jakieś inne zainteresowania?

- Powiem, co lubię robić. Uwielbiam chodzić po górach, ale nie po wysokich. Tatry mi wystarczają. To jest moja pasja. Jeżdżę tam tylko z mężem. Dziecko jest w Waszym wieku, więc się z nami nudzi, wobec tego gardzi już naszym towarzystwem (ale wcale tego z mężem nie żałujemy ;)). Uciekamy z mężem od zgiełku, obowiązków, ludzi... i chodzimy po górach – i staramy się szukać w Tatrach szlaków, które nie są popularne wśród turystów.

Lubimy także zwiedzać nowe miejsca, próbować różnej kuchni, oglądać nowe rzeczy. Bardzo lubię czytać, chyba jak każdy polonista. Lubię jeszcze chodzić po Galerii i robić zakupy – no ale wtedy córka już nie gardzi moim towarzystwem.

- W jakim kraju najbardziej się Pani podobało?

- W tym roku obchodziliśmy z mężem 20 rocznicę ślubu, więc zafundowaliśmy sobie wycieczkę do Chin. I to była wspaniała przygoda, niesamowita, niepowtarzalna, o której nie da się tak po prostu opowiedzieć. O Chinach mogę powiedzieć tyle, że można z nich zdać relację, ale tak naprawdę nie można sobie tego wyobrazić. Lubimy z mężem jeździć na wyspy greckie i tam jest to już totalne lenistwo – tylko we dwoje 😊 Uwielbiam też snurkować, mam

nadzieję, że, uda mi się wyjechać kiedyś jeszcze nad jakąś rafę koralową i tam popływać – bo widoki są niewiarygodne!!! Ale – możecie wierzyć lub nie zawsze wracamy w te Tatry – widoki z Czerwonych Wierchów – niepowtarzalne!!!

Nie pytajcie mnie, czego słucham, bo nie mam jakiegoś określonego zespołu czy wykonawcy, ale współczesna muzyka nie jest mi obca. Świetnie się przy niej bawię 😊. A moją pasją od września jest zumba – tylko dwa słowa: niesamowita sprawa!!!

- Jakaś ulubiona książka?

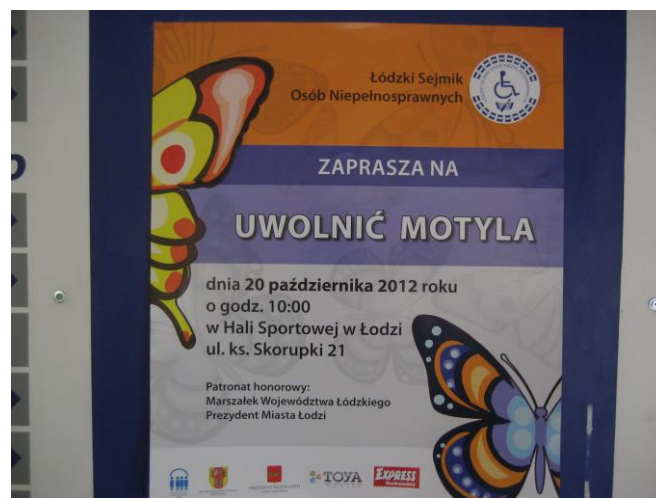
- Mam ulubione książki, ale nie wracam do jakiejś szczególnie. Ostatnio przeczytałam biografię Michała Głowińskiego, teraz „męczę” biografię Czesława Miłosza – strasznie nudna, ale nie dam się. Czasami przyświecają mi „złote” myśli poetów – ostatnio W. Szymborskiej: „Wiem, jak ułożyć rysy twarzy, by smutku nikt nie zauważył” – trochę pesymistyczne, ale... myśli się zmieniają.

- To wszystko, co chcieliśmy wiedzieć. Życzymy szczęścia i dalszej realizacji planów. Dziękujemy.

- To ja Wam bardzo dziękuję za ten wywiad - fajnie się z Wami rozmawiało.

W dniu 20.10.2012 - a była to sobota rano - grupa wolontariuszy z naszej szkoły, przedstawiciele klas I Tmt, II Tmt, III T im, IV Tim oraz z technikum wieczorowego, pomagała w organizacji imprezy UWOLNIĆ MOTYLA. Na uwagę zasługuje fakt, że wydarzenie to odbyło się w hali sportowej i miało charakter regionalny. Nasi koledzy doskonale wywiązali się z powierzonych im zadań - tak twierdzą nauczyciele, p. Czyżewska i p. Augustyniak, którzy tego dnia sprawowali opiekę nad młodzieżą. Kto to? Pewnie nawet nie przypuszczacie, że są wśród Was osoby, które potrafią sobotnim rankiem wstać i pognać na akcję. Oto oni:

- 1. Bit Karolina**
- 2. Błaszczyk Tomasz**
- 3. Ciszewski Kamil**
- 4. Dunajewski Mateusz**
- 5. Janiak Agata**
- 6. Książczyk Rafał**
- 7. Kuklewicz Michał**
- 8. Łęcka Katarzyna**
- 9. Matczak Jakub**
- 10. Mospinek Piotr**
- 11. Połać Damian**
- 12. Zakrzewska Agnieszka**
- 13. Krenc Anna**



18.10.2012 mieliśmy kolejną akcję krwiodawstwa. Niestety, choć chętnych do oddania krwi było wielu, ostali się ino nieliczni czyli ci, którzy przeszli pomyślnie przez gęste sito weryfikacji.



W grudniu młodzież z naszej szkoły pisała kartki świąteczne do chorych dzieci. Niektóre klasy same takie kartki tworzyły. Marzycielska Poczta, bo tak nazywa się strona internetowa, na której znaleźć można profile dzieci, działa od kilku lat. My włączyliśmy się do akcji po raz trzeci. Chcecie zobaczyć uczniów z Wareckiej w akcji skorzystajcie z linku <http://marzycielskapoczta.pl/zespole-szkol-ponadgimnazjalnych-nr-20-w-lodzi-2/>



W piątek 9.11.2012 gościliśmy dwóch nauczycieli z niemieckiej szkoły zawodowej w Berlinie. ZSP nr 20 przedstawiło najpierw w swojej prezentacji multimedialnej, a potem "spacerkiem" Asia Bał z klasy I Tim i Artur Kopeć z kl. II Tie. Trzeba przyznać, że młodzież doskonale sprawdziła się w roli przewodnika. (I to po niemiecku!) ZSP nr 20 i Annedore-Leber-Oberschule (www.aloberlin.de) podejmują działania, których efektem będzie wspólny projekt i wymiana uczniów. Uczcie się zatem niemieckiego! Jeszcze nie jest za późno.

Wigilia

Jak wiadomo z każdym rokiem nadchodzi czas zwany „Wigilią Bożego Narodzenia”, jest to czas wielkiego oczekiwania na przyjscie zbawiciela. Teraz trochę historii : *Wigilia w tradycji chrześcijańskiej jest to dzień poprzedzający święto Bożego Narodzenia , kończący okres adwentu.*

„Uroczystą kolację tego dnia przyjęło nazywać się również wigilią. Zwana ona jest też wilią, postnikiem, bożym obiadem, po staropolsku Godami, a na wschodzie kutią (od głównej potrawy). W kościele Zachodu Wigilia Bożego Narodzenia jest obchodzona 24 grudnia. W kościołach wschodnich: greckokatolickim i prawosławnym 6 stycznia (w związku z posługiwaniem się kalendarzem juliańskim), a w Kościele ormiańskim – 5 stycznia. Tradycyjnie wieczerza wigilijna rozpoczyna się wraz z pierwszą gwiazdką na niebie. Jest to symboliczne nawiązanie do Gwiazdy Betlejemskiej, oznaczającej narodziny Jezusa, którą wg Biblii na wschodniej stronie nieba ujrzeli Trzej Królowie.

Kolację, w polskiej tradycji postną, rozpoczyna łamanie się opłatkiem, składanie życzeń, a także modlitwa i czytanie fragmentu Ewangelii według św. Mateusza lub Łukasza dotyczącego narodzin Jezusa. gościa, natomiast dawniej dla ducha



przodków.

Niegdyś

wigilijna

kolacja była mocno związana ze światem duchów, a dusze zmarłych krewnych były szczególnie

wyczekiwane tego wieczoru. Aby nie wyrzucić krzywdy przybyłym, nie

należało zajmować miejsca bez jego uprzedniego zdmuchnięcia, bo mogła na nim już siedzieć dusza. Zwyczaj stawiania dodatkowego nakrycia szczególnie upowszechnił się w XIX wieku. Miał wówczas



białym obrusem

patriotyczną wymowę - w wielu domach miejsce to symbolicznie było zarezerwowane dla członka rodziny przebywającego na zesłaniu na Syberii.

W zwyczajach wigilijnych obecnych jest wiele elementów zaczerpniętych z pogańskiej obrzędowości, które w formie szczątkowej, nie zawsze uświadomionej, zachowały się do dnia dzisiejszego. Obecnie w kolacji wigilijnej związki z tymi wierzeniami zachowały się przede wszystkim w potrawach przyrządzanych głównie z ziaren zbóż, maku, miodu, grzybów, a więc typowych dla styp pogrzebowych, oraz w trzymaniu pustego miejsca przy stole dla nieznanego gościa.

W zależności od regionu i tradycji rodzinnych zestaw wigilijnych potraw jest różny, ale zwyczajowo na wigilijnym stole powinny znaleźć się wszystkie płody ziemi, a potraw powinno być dwanaście. Każdej należy spróbować, co ma zapewnić szczęście przez cały rok.”

(źródło - „Wikipedia”)